

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwarteletnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Benona biskupa.
W czwartek Adolfa b., Innocent. m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 39 zachód 8 23
Dziś wschód księżyca 3 7 zachód 8 9

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Jeden ze starszych, zasłużonych kapłanów pisze nam:

Co wszystko możliwe jest

przy tworzeniu nowych parafii u władzy dycezyjnej, wyjaśnia nam pomiędzy innymi następujące ciekawe zdarzenia:

1. Do utworzonej nowej parafii w Wygodzie przyłączone zostały także z parafii sierakowickiej miejscowości Mojszewska huta i Szklana i to, jak w dokumencie piśmiennym wyraźnie naznaczono, „po przesłuchaniu interesentów”. Tymczasem rzeszkańcy owych dwóch wiosek ani nie byli przesłuchani, ani też do Wygody należeć nie chcieli i nie chcą z tej prostej przyczyny, bo mają do Sierakowic bliżej i łączą ich od dawien dawna ściśle stosunki z kościołem i omentarzem parafialnym. Lecz ponieważ urzędowo wcieleni są do Wygody, ztąd też czynności urzędowe mają być załatwiane w nowej ich parafii w Wygodzie; oni zaś uważając to wcielenie ich do obcej parafii przeciwko ich wyraźnej woli za mitręgę i gorzką krzywdę ze strony władzy dycezyjnej im wyrażoną, spraw swoich duchownych załatwiać w Wygodzie na żaden sposób nie chcą. Z początku przyjmowano ich jeszcze w ich dawnym parafialnym kościele, ale z czasem staje się to rzeczą niemożliwą i tak przyszło już do tego, że latoś do spowiedzi i komunii

wielkanocnej w Sierakowicach ich przyjąć nie było można, bo tak władza biskupia rozstrzygnęła, a do Wygody iść nie chcieli, bo uważają to za krzywdę, i tak wielu wcale swego obowiązku wielkanocnego nie wypełniło. Przedstawienia ze strony ks. proboszcza u władzy biskupiej nie tylko nie odniosły żadnego skutku, ale nawet w odnośnym piśmie dano odczuć ks. proboszczowi niejako naganę, jakoby nie przyczynił się dostatecznie do uspokojenia ludzi. Niedawno temu miał się odbyć pogrzeb dziecka. Przyniesiono je do Sierakowic i proszono ks. proboszcza, żeby je pochował, lecz ks. proboszcz wedle instrukcji władzy musiał odmówić; proszono tedy, żeby przynajmniej pozwolił wziąć krzyż i chorągwie, naturalnie i na to nie mógł zezwolić. Wzięto tedy bez pozwolenia krzyż i chorągwie i pochowano dziecko bez księdza. Co się jeszcze z tego wszystkiego wyłoni, dziś jeszcze przewidzieć nie można.

Mitrężeni parafianie wysłali deputację do ks. biskupa, aby wysłuchawszy ich uciemiężenia, spowodował cofnięcie dekretu wcielającego ich mimo ich i ks. proboszcza woli, do obcej parafii. Najprzewielebniejszy ks. biskup przyznał, że stała się pomyłka, i posłał deputację do ks. kanonika dr. Schwanitz, który tę sprawę miał w ręku. Lecz ks. kanonik przyjął deputację niechętnie i kazał jej wrócić do domu i być posłuszną rozporządzeniu. Ks. proboszcz zaś na zapytanie odebrał odpowiedź, że ma ich uważać za nieposłusznych synów. Dla ks. Schwanitz jest to bardzo wygodnie, uciekać się do czwartego przykazania, w którego objaśnieniu celuje, lecz tą wskazówką nie usuwa się złego. Tak po naszymu uwa-

żalibyśmy, że jeżeli się pomyłka stała, to bez wszystkiego trzebaby poczynić odpowiednie kroki do jej naprawy. Ale gdzie tam: „Królu! prawo babilończyków nakazuje, że słowo królewskie nie może być odmienione, a zatem trzech młodzieńcy żydowscy, którzy się nie pokłonili posagowi twemu, muszą umrzeć!” A więc niech wierni obydwóch wiosek nie chodzą do spowiedzi, niech od Kościoła odpadną, niech na zatracenie idą, byleby rozporządzenie władzy dycezyjnej choć mylnie wydane, zostało nietknięte. To się naturalnie zgadza z czwartym przykazaniem, które rozkazuje przelozonym mieć staranie szczególnie o współników wiary i z piątem, które zakazuje zgorszenie. Na takie manowce schodzi się, skoro się raz wyzbyje ducha miłości Chrystusowej.

2. W roku 1868 utworzoną została parafia gowidlińska. W dokumencie erekcyjnym wymienione są pomiędzy innymi także i wioski Wildbergshof i Wilhelminenthal (wspólna nazwa: Rokickilas) jako do Gowidlina należące. Obie wioski leżą w powiecie słupskim (Stolp) i są odległe od Gowidlina około pięć kilometrów. Dziesiątki lat przeszły i sprawa była w porządku, aż nareszcie w ostatnim czasie proboszcz słupski wynalazł, że owe wioski w powiecie słupskim leżące, do Słupska należą i pociągnął je do podatków kościelnych. Ma się rozumieć nie zapłacono ich. Ztąd wywiązała się korespondencja pomiędzy władzami biskupimi wrocławską i pelplińską, której wynikiem jest ciekawe rozstrzygnięcie, że owe wioski do Słupska należą, który jest odległy przynajmniej 40 kilometrów, a którego największa część mieszkańców tych wiosek ani raz w życiu nie ujrzy. Na przedstawienie ks. prob.

gowidlińskiego, do którego się nagabywani parafianie o pomoc udali, nadeszła odpowiedź, w której ks. kanonik dr. Schwanitz dowodzi, że wywody ks. proboszcza nie są nic warte, i że pozostanie przy rozstrzygnięciu, że owe wioski do Słupska należą. Uwierzylibyśmy wywodom ks. kanonika dr. Schwanitz, boć jak czytać można w „Westpreussische”, należy on do narodu, który wyższą kulturę posiada, tylko znów zachodzi ta jedna trudność, komu tu wierzyć, czy władzy biskupiej od ongi, która zgodnie z władzą świecką owe wioski wcieliła do Gowidlina, jak czytać można w odnośnym dokumencie, czy władzy biskupiej od dzisiaj. Może ks. kanonik Schwanitz i to wyjaśni.

Wiec bractwa dla kresów wschodnich. W Artushofie w Toruniu odbył się w niedzielę zjazd delegatów związków bractwa dla kresów wschodnich z Prus Zachodnich i Pomorza, na którym zdawano sprawozdanie z dotychczasowej działalności bractwa w polityce antypolskiej, oraz rozpatrywano dalsze środki celem zwalczania polskości. Obrady otworzył profesor Hoffmann z Gdańska. Oświadczył on na wstępie, że bractwo dla kresów wschodnich wstrzymało się na razie od czynnej agitacji, ponieważ spełniła się część życzeń jego, pomimo to nie należy ustawać w cichej pracy, a ta cicha praca polega na wzmacnianiu i szerzeniu ducha niemieckiego w pokoleniu, żyjącem na polskiej ziemi.

Następnie zdawał pułkownik Schreiber z Gdańska sprawozdanie z działalności bractwa w Prusach Zachodnich i na ziemi pomorskiej. Z tego sprawozdania wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły: Liczba członków w Prusach Zachodnich rośnie, za to na Pomorzu

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Jego otwartość, łatwo udzielający się charakter, dobroć i miły sposób objawiania swych myśli i wrażeń, czyniły go bożkiem całego otoczenia, ulubieńcem wszystkich, którzy mieli jakikolwiek przystęp do niego. Wszędzie go kochano i wszyscy zachwyceni byli słodczą charakterem młodego księcia.

Do Hassana energicznego, żywego i dość zamkniętego w sobie, syna Kaukazu, książe Jussuff szybko prawdziwą miłością się przywiązał i we wszystkim mu ulegał. Być może powodem tego przywiązania był różny temperament Hassana, że się obadwaj tak różnili charakterami.

Dość że nowy adjutant wkrótce ciągle się znajdował w orszaku księcia. Jussuff nie opuszczał go na chwilę i kiedy Hassan-bej korzystał ze swoich wolnych godzin od zajęcia i opuszczał pałac, książe nadzwyczaj był niespokojny, spoglądał ciągle na zegarek, czekając z upragnieniem godziny powrotu Hassana i często kawał wychodził naprzeciw niemu, okazując na widok jego serdeczną radość.

Hassan przeciwnie, nie był wprawdzie zimny dla księcia, wszakże zawsze trzymał się na stopniu uległości. O go-

rać serdeczności, zdawało się, wcale mowy być nie mogło. Był on właśnie zupełnie innej, dziwnej natury. Jakkolwiek tak namiętnie zapalać się mógł w pewnych chwilach, kiedy drażniło jego miłość ojczyzny, honor, jego osobę, o tyle znów zimny, zamknięty i spokojny był zresztą.

Ten spokój imponował księciu. Znalazł on w Hassanie starszego towarzysza, z którym jak na swój wiek dojrzały wymieniać mógł poglądy i rozmawiać. Podobnie i Hassan zawsze był otwarty dla księcia i wprost zwracał mu uwagę na każdy błąd w nauce i ćwiczeniach, podczas gdy inni pochlebiali mu woleli. Hassan był innym jak wszyscy niemal z otoczenia księcia, wszakże zdawało się, iż temuż szczególniejszemu z tego podobał i książe poważał go i obchodził się z nim jak z przyjacielem, nie jak z poddanym.

Książe miał wszystko robić, co tylko mogło przyczynić się do wzmocnienia jego organizmu.

Hassan fechtował się w wielkiej zbrojowni w Beglerbeg, wypływał z nim często na wodę, by mógł wciągnąć w siebie orzeźwiające morskie powietrze i w samej rzeczy pod każdym względem pielęgnował go wzorowo.

Sułtan nie zaniedbywał niczego, cokolwiek wzmocnić mogło jego pierwotnego, z którym związane były szczególniejsze jego plany. Sam chodził często, by się przekonać, czy książe

należycie rozwija się fizycznie i umysłowo i zauważył wkrótce, że Jussuff nadzwyczaj przywiązał się do nowego adjutanta, którego wyszukał dla niego.

Pewnego dnia Jussuff i Hassan spacerowali po cienistych alejach ogrodu w Beglerbeg. Pyszne powietrze tego miejsca miało księcia pomagać. Słońce zbliżało się ku zachodowi, między drzewami i ponad niemi widać było owo południowi tylko właściwe światło, które możnaby nazwać żółtożarzącym, dopóki przy właściwym zachodzie słońca, nie przejdzie w czerwony żar.

Jussuff kazał sobie zawsze Hassanowi opowiadać dzieje dawnych sultanów i słuchał uważnie słów jego, idąc tuż obok niego aleją i wpatrując się w niego z ożywieniem.

Wszelkimi kolorami kwiatów ubarwione krzewy rozlewały w około rozkoszne wonie, ptaki skakały po gałązkach i nuciły swoją piosnkę wieczorną, a Hassan i Jussuff nie spostrzegłszy się, doszli do owej części parku, która dotyka z tyłu do tuż przebiegającego traktu i od tego oddzielona jest wysokim murem, w części obrosniętym wijąciami się roślinami. Wkrótce doszli do miejsca, gdzie znajduje się szeroka brama kratowa, przez którą wjeżdżają i wyjeżdżają powozy i tutaj dopiero spostrzegli, gdzie się zapędzili.

Nagle książe schwytał adjutanta swego raptownie za rękę i pokazał mu na kratę.

Zewnątrz takowej stała na słupku oparta, stara pochyłona kobieta, w czerwonej sukni i chustce około głowy. Robiła ona na księciu wrażenie nieszczęśliwej, która szukała pomocy i wzrokiem prosiła Hassana, by biednej kobiecie dał sztukę złota z kasy jego, którą Hassan nosił przy sobie.

— Jesteś zbyt litościwy i dobry mój książe — rzekł ten zamyślony — dopiero ledwo połowa miesiąca za nami; a wydaję już dziś w twojem imieniu przedostatnią sztukę złota!

— Daj, daj! — prosił Jussuff — z ostatnią sztuką złota będziemy się więcej rachować, nie potrzebuję przecież nic więcej w tym miesiącu!

W tej samej chwili, w której Hassan, skłaniając się do życzenia księcia, chciał rzucić pieniądź zgarbionej kobiecie, która wyglądała na cygankę lub wróżkę, przystąpił „bostandzi”, stojący zewnątrz bramy na warcie, ze skierowanym bagnetem ku kobiecie, grożąc gniewnie, że ją przebiję, jeżeli się natychmiast z miejsca tego nie oddali.

Z krzykiem wyciągnęła kobieta swoje kościaste ręce i kij, by się obronić przed śpiączką, błyszczącą bronią.

— Co ty chcesz zrobić! — zawołała — chcesz przebić starą Kadiszę.

Książe Jussuff dał znak swemu adjutantowi, by zatrzymał sztyldwach i zaopiekował się pochyłoną starą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wschodnich popierają dążności bractwa wedle potrzeby. To też liczba członków powiększyła się gromadnie. Wynosiła: w roku 1906: 6850, 1907: 7873, w r. 1908: 8937 osób. Nie liczono jeszcze wszystkich kobiet, które do bractwa przystąpiły, a było ich w całych Prusach Zachodnich przy końcu 1908 roku 333.

Pod politycznym względem postanowiło bractwo zwalczać centrowy „związek dla katolickich Niemiec“, który się w roku 1908 w Gdańsku utworzył. Dalej nie może bractwo spokojnie przypatrywać się parcelacji gruntów ze strony polskich banków, a banki te przyczyniają się do tego, że mimo zakazu budowy mieszkań, sporo ziemi przechodzi wciąż jeszcze z rąk niemieckich w polskie. Na zachodzie Pomorza wskutek przechodzenia ziemi w polskie ręce wzmożła się liczba polaków mieszeami do 15 procent, zaś liczba protestantów cofnęła się aż do 6 procent.

Po tem sprawozdaniu przemawiał sędzia Heidenhain z Brodnicy o pożytku niemieckich spółek parcelacyjnych, i domagał się, ażeby tych spółek jak najwięcej zakładano. Udowadniał konieczność ich zakładania na powiatach kościernskim, tucholskim i brodnickim, w których istnieją podobne niemieckie spółki parcelacyjne i które dla tego stworzyły już dużo dobrego, ponieważ kierownicy ich osiadli na miejscu, najlepiej znają stosunki w okolicy. Ponieważ jednak istniejące polskie spółki parcelacyjne hamują ową parcelację niemiecką, przeto należałoby rządowi nadać prezesom regencyjnym nietylko władzę nad tem, czy wolno na zakupionym kawałku gruntu dom mieszkalny budować, ale czy wolno w odnośnym okręgu regencyjnym gruntu przez polaków kupować i parcelować.

Przeciwko takiej krzyżackiej robocie „ostmarkenferajnu“ my polacy musimy jak najenergiczniej zaprotestować. Stanowczo musimy sobie nareszcie wyprosić dalszej podszuwającej roboty ze strony bractwa, która jest najgorszego gatunku hakatyzmem. Jeżeli chcecie, ażeby na kresach wschodnich nastąpiło znośniejsze stosunki, natenczas zaprzestaćcie nieczemnego teutońskiego znęcania się nad ludnością polską. Stanowczo sobie nareszcie wyprasamy podszuwania za antypolskimi prawami, któreby miały na celu zakaz parcelacji ziemi pomiędzy polaków. Cóż to ma znaczyć? Czy chcecie uchodzić za rozbójników, którzy ograbiają spokojnych przechodniów z dobytku, upatrując dobrodziejstwo jedynie w tem, że im życie darowują? Gdyby rząd i sejm poszedł tym razem rzeczywiście za waszemi radami, natenczas chyba słusność będą miały wszystkie narody, które w prusactwie upatrują rodzaj szarańczy, depcącej po przyrodzonym prawie narodów do życia, i niszczącej ich kulturę.

Delegaci bractwa przyjęli rzeczywiście rezolucję, w której domagają się od rządu, ażeby przedłożył sejmowi projekt do prawa, ażeby parcelacja gruntów na ziemiach polskich zależna była od przyzwolenia władz, co, gdyby nastąpiło, byłoby równoznacznem ze zakazem nabywania ziemi ze strony polaków.

I w obec takiego szczucia przeciw polakom powążył się jeszcze dalszy mówca redaktor dr. Wendland z Gdańska gadać, że gazety polskie uprawiają robotę rewolucyjną, i że kanclerz powinien mieć prawo, takie gazety zamykać, bo karanie redaktorów polskich grzywnami i więzieniem na niewiele się przyda. Na czyste szyderstwo pozwala sobie hakatyzm z nami. Na razie zachowamy zimną krew. Oczekamy, o ile rząd i sejm pruski pójdą za głosami tego pruskiego gniazda ós i sierszeni, które, jak się coraz to więcej pokazuje, żadnego rozsądnego spokoju z polakami nie chce.

Przestroga przed wychodźstwem do Ameryki.

Związek Narod. Polski w Ameryce przesyła nam z prośbą o ogłoszenie następującą przestroge: Z listów, nadesłanych do Komisji Rolnictwa i Kolonizacji Związku Nar. Polskiego, dowiadujemy się, że mimo ostrzeżenia Biura Informacyjnego Z. N. P. wielu Reda-

torów i dziennikarzy nieposiadających gruntów w Stanach Zjednoczonych, przeto chciałbym tu dodać jeszcze kilka słów ostrzeżenia. Komisja Rolnictwa i Kolonizacji, zorganizowana przez Sejm Związku Narod. Polskiego, jest pod ścisłą kontrolą Cenzora i Zarządu Centralnego tej organizacji; członkowie tejże, w liczbie pięciu, spełniają swe funkcje bezpłatnie, a żadnemu nie wolno być interesowanym w sprzedaży gruntu. Obowiązkiem Komisji jest badać grunta, dawać osadnikom wskazówki i ostrzegać ich przed oszustami. Tu w Stanach Zjednoczonych jakibądź agent gruntowy ogłasza się pod szumną firmą, rozsyła rozmaite cyrkularze i broszury często z kłamliwymi opisami i rozmaitemi rycinami, kupionymi u jakiegobądź firmy a przedstawiającymi okazy najpiękniejszych farm zamożnych jankesów i robią dobry interes na polakach. Tyśiące łatwowiernych polskich emigrantów dało się nakłonić do zakupu tych wielce zachwalanych farm, na których potem wielu straciło prawie całe swe mienie lub „biedę klepią“.

Nie zachęcamy do emigracji, ale jeżeli który z was, szan. rodacy, chce opuścić ojczyznę, niech się ma na baczności przed naganiancami, wysyłanymi przez rozmaite kompanie gruntowe. Utrzymywanie agentów pochłania wielkie sumy, a te pokryć musi nabywca gruntu. — nowy osadnik.

Stany Zjednoczone posiadają jeszcze ogromne obszary żyznych gruntów, przydatnych pod uprawę; istnieją tu mniejsze i większe kompanie gruntowe, prowadzące swój interes uczciwie i sprzedające swe grunta po odpowiednich cenach, i do tych należy się zwrócić, a jeżeli kto jest w wątpliwości, niech się zwróci po informację do Biura Informacyjnego Z. N. P. lub do Komisji Rolnictwa i Kolonizacji Z. Narodowego Polskiego. Mieście się na baczności przed oszustami!

Nie radzimy osiedlać się w południowych Stanach, jak Alabama, Georgia, Carolina, Mississippi, Louisiana, Kentucky, Tennessee, Virginii itd., bo klimat jest tam bardzo gorący i niezdrowy: emigranci zapadają na malaryę i febrę. Stany Washington i Oregon mają dobre grunta, lecz i z tych wielu polskich osadników przeniosło się do środkowych Stanów, straciwszy wszystko na tych zachwalanych ogrodach i farmach. Najodpowiedniejsze, mające klimat prawie taki jak w Polsce, są północno-zachodnie Stany, jak Michigan, Wisconsin, Minnesota, Dakota, w których też jest najwięcej polskich farmerów, polskich kościołów i szkół

Z bratniem pozdrowieniem.

Komisja Rolnictwa i Kolonizacji
Związku Nar. Polskiego.

Józ. Kruska, prezes.

895 — 5 ave., Milwaukee Wis.

Przegląd polityczny.

— Nowe podatki. W miejsce odrzuconych podatków zamierza rząd zaprowadzić podatek od polis zabezpieczenia na życie, podwyższyć dalej podatek od stempli wekslowych, będących w obiegu dłużej, aniżeli kwartał, zaprowadzić podatek od obrotu gruntów, od perfumów itd. Liczy na to, że ze samego podatku od polis zbierze rocznie około 40 mil. marek, z podatku od perfumów 8 mil. mar. itd.

— Olbrzymie zebranie bankierów i wielkich przemysłowców i fabrykantów niemieckich odbyło się zeszłej soboty w cyrku Schumann. Zebrało się na niem przeszło 6000 osób. Chodziło przede wszystkim o to, ażeby energicznie zaprotestować przeciwko projektom podatkowym komisji parlamentarnej, które obarczają przemysł i handel. Ażeby się w przyszłości energicznie a skutecznie bronić w obec rządu, uchwalono na wiecu założyć wielki handlowy i przemysłowy związek pod firmą „Hansa, Bund für Gewerbe, Handel u. Industrie“, który ma być dla handlu tem, czem dla rolnictwa jest tak zwany „bund“ wielkich rolników.

— Od Eulenburga zamierza prokurator zażądać pół miliona marek kaucyi, na wypadek, gdyby mu się zachciało uciec zagranicę i w ten sposób ująć karzącej sprawiedliwości.

— Proces przeciw Eulenburgowi rozpocznie się, jak już teraz słyhać, w

dnak, że z tego procesu nie będzie, bo gdy będzie miała klamka zapasć, będzie ks. Eulenburg znowu bardzo niebezpiecznie chory, tak, że o zakończeniu procesu nie będzie mogło być mowy.

— Przyjęcie deputacyi pastorów angielskich. Do Niemiec wybrał się liczny zastęp duchowieństwa angielskiego Kościoła, ażeby poznać kraj i ludzi. W poniedziałek przyjmował ich cesarz Wilhelm na osobnym posłuchaniu w otoczeniu swej małżonki, córki i ministra spraw zagranicznych Schöna.

— Car wziął się w tym roku na podróżowanie po Europie. We wrześniu i w październiku zamierza po raz drugi wybrać się w podróż po morzu i odwiedzić przy tej okazji sultana w Konstantynopolu, oraz króla greckiego w Atenach i włoskiego w Rzymie.

— Wrocie usposobienie dla rodziny królewskiej w Serbii wzmagają się. Pokazało się to znowu z okazji 6 rocznicy zamordowania króla Aleksandra i jego małżonki Dragi. Gazety serbskie uderzają ostro na morderców i dodają, że mocno się wydaje, jakoby Pan Bóg karał Serbię za to, że naród podniósł rękę na swego króla. Równocześnie wyrzekają na teraźniejsze rządy królewskie i podnoszą, że zamiast lepiej, jest w Serbii z dnia na dzień gorzej.

— Za 35 milionów marek zamierza pono Turcja sprzedać wyspę Kretę Grecji. My w to niebardzo wierzymy.

— Znosi się na dobre na wojnę pomiędzy Turcją a Grecją z powodu wyspy Kreta. Wyspa Kreta ma ludność przeważnie chrześcijańską, która się oświadczyła za przyłączeniem wyspy do Grecji. Turcja jednak nie chce o tem słyszeć, i w parlamencie tureckim większość posłów powzięła uchwałę, ażeby rząd turecki okazał się tym razem silnym i wyspy pod żadnym warunkiem nie pozbywał się. Rząd wysłał już nawet na wybrzeża greckie i kreteńskie okręty swoje w liczbie 40, i postanowił budować dalsze okręty, ażeby postawić swą potęgę morską na takiej stopie, by Turcja w razie potrzeby była zdolną do skutecznej obrony swego kraju. Rząd kazał przyspieszyć budowę rozmaitych zamówionych statków, oprócz tego zamierza od Anglii nabyć trzy olbrzymie okręty wojenne, które były pierwotnie przeznaczone dla Brazylii.

— Zorganizowana szajka anarchistów francuzkich postanowiła w całej Francji burzyć telegrafy ze zemsty za stłumienie strejku urzędników pocztowych. Głównym przywódcą tej szajki jest niejaki Herve, profesor w Paryżu, który ogłasza publicznie, że organizacja niszczycieli telegrafów liczy przeszło 5000 członków.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya warmińska. Król pruski zatwierdził już wybór ks. Bludana na biskupa warmińskiego. Niebawem nastąpi zaprzysiężenie ks. biskupa przed naczelnym prezesem Prus Wschodnich, zaś 20 czerwca uroczysta introdukcja. Konsekratorem będzie ks. biskup Schäfer, apostolski wikaryusz królestwa saskiego. Asystować będą przy tym uroczystym akcie księża biskupi Rosentreter z Pelplina i sufragani warmiński Herrmann.

— Ojciec św. a polacy. W kościelnym „Dzienniku“ urzędowym czytamy:

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius X, spowodowany wiadomością o nader trudnym położeniu polskich parafian w Bydgoszczy, na których spadł wyłączny ciężar wybudowania drugiego kościoła parafialnego, aby okazać swe ojcowskie współczucie i przyjść biednym z pomocą, przekazał 10 tysięcy lir włoskich czyli mniej więcej 8000 marek na zasilenie funduszu budowlanego, w oczekiwaniu, że przez to budowa przyspieszona zostanie.

Donosząc o tej wspaniałej ofercie szerszej publiczności pragnę ją zachęcić, iżby na uzupełnienie funduszu budowy domu Bożego w parafii tak licznej a niezmierzającej, jak bydgoska, niezbędnie potrzebnego, pobudzona Ojcowską dobroćmi Jego Świątobliwości nie szczędziła dalszych bardzo pożądaných ofiar.

Gniezno, dnia 21 maja 1909.

Administrator general. archidiecezyi gnieźnieńskiej.

Gdańsk, dnia 15. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 15. b. m. pod Toruniem + 1,38, pod Fordonem + 1,34, pod Chełmem + 1,28, pod Grudziądem + 1,44, pod Kurzebrak + 1,68, pod Malborkiem + 1,10, pod Tczewem + 1,60, pod Schiewenhorst + 2,60.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie, dotyczące tanich, wyborowych kielbas za tanie pieniądze. Kto pragnie towar dobrze kupić, niechaj się do nas zgłosi.

— Zwłoki Minny Stahl z Hejbudy która od przeszło tygodnia znikła z domu, znaleziono w piątek po południu pod Krakowem. Odstawiono je do trupiarni na cmentarzu w Hejbudzie.

— Przy ulicy Kolkowa zapaliły się w środę na 11-letniej uczennicy szkolnej Annie Rathner sukienki. Nieszczerne dziewczę doznało tak ciężkich poparzeń, że niebawem zmarło w lazarecie Najśw. Panny Maryi wśród najokropniejszych boleści.

— Drukarnia państwowa pracuje obecnie nad wykonaniem nowych papierowych dziesięciomarkówek, ponieważ dotychczasowe okazały się mało wytrzymałymi.

— Minister spraw wewnętrznych Moltke wybrał się w podróż do Wielkiego Księstwa Poznańskiego dla zwiędzenia rozmaitych majątków kolonizacyjnych w obwodzie regencyjnym bydgoskim. Towarzyszą mu w tej podróży podsekretarz Goltz i radca Cenzu z Berlina, na miejscu przyłączają się do nich naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego Waldow i prezes komisji kolonizacyjnej Gramsch.

— Cesarzowa niemiecka zamierza w tym roku wyjechać znowu do majątku Kadyn pod Elblągiem na kilkotygodniowy wypoczynek.

— Przy ulicy Poggenpuhl zamieszkała wdowa Augusta Wannagat otruła się w piątek po obiedzie, i zmarła niebawem w lazarecie przy ulicy oliwskiej.

— Złe skutki suszy. Nadzwyczajna susza i częste przymrozki nocne w maju napłynęły rolników trwogą o żniwa. Spadły wreszcie na końcu maja i na początku czerwca deszcze, ale po części zapóźno. Położenie zawsze jeszcze jest krytyczne. Dla żyta przyszedł deszcz zapóźno, by szkody wyrządzone przez suchy i mroźny maj naprawić. Gdzie niegdzie musiano pszenicę i żyto zorać. W południowych Niemczech ozimina lepiej stoi jak w północnych, jarzynę i okopowiznę trudno jeszcze osadzić. Najgorzej przedstawia się żniwo paszy. Konieczny i łaki po części z powodu suszy wypalone, tak, że zagraża rolnikom brak paszy.

Drzewa owocowe, mianowicie wiśnięwe, śliwkowe i jabłonie zapowiadają w tym roku mimo nadzwyczaj liczne go kwiecie zbiór nie bardzo obfity. Susza spowodowała bowiem za wczesne opadanie kwiecia.

— Zmarli: śp. Ludwika z Załuskich Wilkanska, właścicielka Rowienicy pod Drzycimem, i śp. Anna Schröder, małżonka posła, wybieranego z kaszubskiej ziemi do sejmiku pruskiego.

— Pruszc. Przy przesuwaniu pociągów rozpedził się na dworcu w Bielskowie wagon towarowy. Udało go się zatrzymać dopiero na tutejszej stacji. Robotnik kolejowy, który się na nim znajdował, szczęśliwym trafem szwanku żadnego nie poniósł.

— Stary Szkotland. Stolarz Artur Witzling zamierzał się w niedzielę w przystępie nagłego zbrocenia umysłowego pozbawić życia, zażywszy sporą dżę żywego srebra. Śmierć na razie nie nastąpiła, ale niedoszły samobójca stracił przytomność. Odstawiono go do lazaretu miejskiego.

— Sopot. W piątek zakończył życie kapitalista Albert Weiss, który położył wielkie zasługi około upiększenia Sopotu. Był przewodniczącym stowarzyszenia, które ma na celu upiększenie okolicy i jako taki starał się o to, ażeby wyzyskać piękne położenie okolicy Sopotu. W lasach zwłaszcza kazał wybijać ścieżki do spacerów. Przed 10 laty posiadał zmarły browar w Kartuzach.

— Mały pożar w lesie powstał w poniedziałek rano pomiędzy stacją

lano go jednakoż ugasić, zanim straż pożarna stanęła na miejscu.

— Tutejszem Towarzystwem ludowym zajmują się głównie niemieckie gazety. Westpreuszerka donosi pomiędzy innemi, że liczy ono obecnie 150 członków. No, to się chwali i życzyć mu należy, ażeby i w dalszym swym rozwoju zachowało dotychczasową swą żywotność.

— Po długich korowodach i zabiegach zatwierdził nareszcie sąd przed kilku tygodniami tutejszy bank ludowy. Tenże może już obecnie rozpocząć swą czynność. Życzymy mu jak najlepszego powodzenia, rodaków tamtejszych zaś prosimy, ażeby darzyli go nieograniczonem swem zaufaniem.

— Żarnowiec, powiat pucki. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się dzierżawcy królewskiej domeny kulturalnie „Lubozin“ nazwanej, która dawniej była wioską szlachecką Lubocin. Pan Moehring wyjechał ze swoją rodziną w przeszłą niedzielę po południu do żarnowieckiego jeziora kąpać się, sam uwiązał konie do drzewa, lecz niebawem konie się uwolniły i popędziły jakby szalone w stronę Lipkowa, gdzie usiłowano je pochwycić, co się niestety nie udało, bo nagle zboczyły z drogi do jeziora i wpadły na głębiny, chociaż się jeszcze chwilę trzymały na powierzchni jeziora, wnet wóz się przewrócił i zaczął tonąć a razem z nim i konie utonęły. Wskutek tego wypadku p. M. ponosi szkody około 1500 marek. — Dni mamy chłodne i brak deszczu daje się na polach bardzo odczuwać roślinom; jeśli w bliskim czasie deszcz obfity nie zwilży ziemi, to zbiór plonu będzie bardzo niepomyślny.

— Puck. Powiat pucki został połączony do podatku prowincjonalnego w kwocie 17 229,65 marek.

— Skarszewy. Dotąd nie zdołano wejść na ślad zbrodniarza, który zamordował parobka Rexina z Dębina. Zwłoki zamordowanego zostały już pochowane.

— W Nowym Wietcu na polu odkryto sporo kurhanów kamiennych z czasów słowiańskich przedhistorycznych. Kilka urn zdołano bez dalszych przeszkód szczęśliwie wydobyć i dostawić do muzeum prowincjonalnego. Jeden grobowiec został jednakowoż zniszczony i to wskutek chciwości osób, którym się zdawało, że znajdują w grobowcu przedmioty ze złota i srebra.

— Tczew. Nad miastem naszym szalała w piątek trąba nadpowietrzna, która wyrządziła sporo szkód. Na Nowemmieścieburzony został dach i komin na nowowypbudowanym budynku szkolnym. Mnóstwo przybudowań, lekko z desek pozbijanych, rozwianych zostało na cztery wiatry. Chlewiki, płoty domowe i ogrodowe, budy na ptasich łąkach, wszystko to uniesione zostało jak piórko w powietrze i porzucone w oddaleniu kilkuset metrów. Najcięższe drzewa wyrwane zostały ze ziemi. Mnóstwo szyb zastało porozbijanych, jeden słowem straty są ogromne. Piorun uderzył w młyn, ale go nie zapalił, zdruzgotał jeno jedno skrzydło.

— Pelplin. W Rajkowach u gospodarza Grabowskiego wybuchł w czwartek pożar. W krótkim czasie spaliło się półtorej morgi zagajnika sosnowego.

— Trzynastoletniego synka gospodarza Dąbrowskiego w Lipienkach uderzył koń kopytem w piersi tak silnie, że dni jego są policzone. Musiano go odstawić do lazaretu.

— Czersk, 14. czerwca. Dziś w nocy spalił się dom bławatny Jana Bonina i spółki. Straty pokryte ubezpieczeniem od ognia. Książki handlowe i wszelkie papiery spółki i banku, który się w domu p. Bonina znajdował, zdołano ocalić. Interesa bankowe załatwiać się będą jak dotąd tak i nadal w oznaczonych godzinach w domu sąsiednim.

— Starogard. W tych dniach otrzymał pewien kupiec tutejszy list, w którym znajdowała się znaczna ilość papierowych dziesięcio i pięcio marek. W liście napisano że przed 9 laty skradziono kupcowi 165 marek, który teraz skruszony złodziej odsyła prosząc o przebaczenie. List wysłany z Kolonii nie był podpisany. Ow skruszony złodziej napisał, że wkrótce nadeśle także i procenta,

przewnieczył mu przew. komitetu wyborczego p. Górski z Mirotek. Sekretarzem obrano p. Jarczewskiego ze Starogardu a ławnikami pp.: Chrościelewskiego ze Skórcza, Cz. Nagórskiego, Maciejewskiego i Gedowskiego ze Starogardu oraz Delewskiego z Dąbrówki i Deregowskiego z Pinczyna. Poseł Brejski zdał sprawozdanie poselskie, omawiając obszernie sprawę nowych podatków. Następnie przemawiali pp.: Chrościelewski ze Skórcza, Gedowski ze Starogardu, Bieliński z Pelplina Górski z Mirotek, Maciejewski ze Starogardu, Swiniarski ze Tczewa i Nurek. Skarbnik kom. p. Malczewski zdał sprawozdanie kasowe, które bez dyskusji przyjęto. W końcu wywiązały się żywe rozprawy w sprawach zarobkowych. Zdania mówców były w tym względzie podzielone, to też na wniosek przewodniczącego zamknięto dyskusję nad tym punktem. Po wzniesieniu zwykłych toastów zakończył przewodniczący wiec około godziny 8. wieczorem.

— Sztum. Pamiątkowe rocznice obchodzą w tym roku poszczególne miejscowości w powiecie sztumskim. 250 rocznicę obchodzą miejscowości Szkaradowo, Pigłowska wieś i Brudzendy, czterechsetną rocznicę Poliksy, 500-ną miejscowość Bruk. Jak już sama nazwa wskazuje, założoną została Pigłowska wieś prawdopodobnie przez niejakiego Pigłowskiego z którego prawdopodobnie rodziny wywodził się późniejszy starosta w Szropach. Bruk posiadali od r. 1772 do 1804 Sierakowscy, później przeszedł na własność Łyskowskich.

— Kwidzyn. W miejscowości Louisenhof (?) rozbiegły się konie gospodarza Kerbera i zrzuciły parobka, który zawoził kartofle na dworzec. Nieszczęśliwy człowiek został wleczony kawał drogi, i tak okropnie się potłukł, że niebawem życia dokonał, osierocając żonę i pięcioro dzieci.

— Nowe. Piątkowa burza, która po obiedzie rozpętała się nad miastem naszym, wyrządziła niezmiernie wiele szkody. Była ona bowiem połączona z trąbą nadpowietrzną. W kilku niedłwie sekundach zwiane zostały z powierzchni domostwa pań Kumke, Pahlke, i dom p. Liczkowskiego i stodoła gościnnego Lehmana. Oprócz tego uszkodzonych zostało kilka innych budynków. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

— Świecie. Mistrz ceglarski Jan Wilczewski z Łązka targnął się na swe życie, wypaliwszy do siebie z rewolweru. Ciężko ranny w piersi odstawiony został do lazaretu, gdzie niebawem życia zakończył. Przyczyna samobójstwa nie została dotąd wyjaśniona.

— W Suchej w powiecie świeckim otwarto agenturę pocztową, do której należyć będą miejscowości Sucha, Koźlin i leśniczówka Schönholz (?).

— Grudziądz. Komisya kolonizacyjna nabyła w powiecie grudziądzkim majątek rycerski Mały Szenwald od p. Henryka Prangego.

— Chelmża. Gospodarz Leyser z miejscowości Hermannsdorf (?) pod Chelmżą sprzedał swe gospodarstwo, obszaru 460 mórg, gospodarzowi p. Zielińskiemu za 276 000 marek.

— Przyaresztowano tu pewną robotnicę z Witkowa, która z Polski przybyła tudotąd za pracą, a która swe dziecko nieprawego łóża zakopała zaraz po urodzeniu w ziemi.

— Znosi się w tutejszej okolicy na obfitość owocu. Drzewa gną się pod kwieciami owocowem.

— Właściciel hotelu A. Reichel sprzedał swój hotel z ogrodem przy kolei żelaznej za 135,000 mr. Przed 4 laty kupił tę posiadłość za 115,000 marek.

— Nowemiasto. Przed kilku dniami spłynął do tutejszego zakładu kąpielowego trup 10-letniego chłopczyka Czarnieńskiego z Bratyanu, który, jak donosiliśmy, utonął wskutek nieszczęśliwego wypadku. Zanim zdołano jednak zwłoki z wody wydobyć, zniknął trup we wodzie ponownie i dotąd nie zdołano go odnaleźć.

— Duże Radowiska. Rodak nasz p. Piotr Cyntkowski kupił za pośrednictwem p. A. Chachowskiego od Niemca Schreibera 85 morgowe gospodarstwo z dobrami budynkami oraz żywym i martwym inwentarzem za 39,250 mr

pamiętnych czasów w rękach Niemiec. Nabywcy: „Szczęść Boże!“

— Wąbrzeźno. Nowoczesna zaraza w postaci rodzaju białej przędzy osiada od pewnego czasu na agrestie, i wyrządza niezmiernie straty.

— Toruń. Uczeń szkolny Franciszek Garliński z Mokrego uciekł z przestraszenia, że go chciano oddać do zakładu w Czaplinkach na przymusowe wychowanie, i dotąd nie zdołano go przytrzymać.

W niedzielę 27. czerwca o godzinie 5 odbędzie się

wiec w Lubawie

na sali p. Sankowskiego.

Porządek dzienny:

1. Przemówienie posła do sejmu p. Sikorskiego.
2. Przemówienie delegata Straży p. Dr. Seydy z Poznania na temat: Straż i obecne jej zadanie.
3. Przemówienie delegata Straży p. Dr. Tad. Jaworskiego z Poznania o potrzebie oświaty narodowej.
4. Wolne wnioski.

Obecne mogą też być kobiety. W imieniu komitetu prosi o liczny udział Dr. Rzepnikowski.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Bydgoszcz. Pogrzeb nieodżałowanej pamięci śp. dr. Emila Warmińskiego odbył się zeszłej niedzieli. Wzięło w nim udział przeszło 10 tysięcy narodu. Eksportował w otoczeniu 10 księży ks. administrator Jagalski z Bydgoszczy. Trumnę poprzedzały najrozlicniejsze bractwa i stowarzyszenia. Szli zawodowcy, terminatorzy, młodzież kupiecka, przemysłowcy, sokoli i sokolice i przeróżne inne Towarzystwa. Nad grobem przemawiał ks. prob. Marcinek. W serdecznym przemówieniu uwydatnił ogromne zasługi, jakie zmarły położył nie tylko dla Bydgoszczy, ale dla całego polskiego społeczeństwa. I słusznie! bo jeżeli w Bydgoszczy duch polski się wzmógł, jeżeli tam kwitnie życie polskie, jeżeli tam mają własny dom dla zebrań i towarzystw, to główną to zasługą zmarłego. A to ciepło polskie, które zmarły rozciągał naokół, udzieliło się całemu polskiemu społeczeństwu, które też mu nie zapomni zasług, dla niego położonych, i cześć będzie pamięć po nim jako jednego z najzacniejszych swych synów.

— Gostyń. Polacy grzeszą dobrowolną ustąpiwością tam, gdzie tego czynić nie powinni. Podobny wypadek miał tu miejsce w zeszły poniedziałek. Wybierano tu do zarządu spółki melioracyjnej dwóch członków w miejsce dwóch innych, z których jeden ustąpił, a drugi umarł. Obydwaj byli polakami. Tym razem proponował landrat 1 polaka, 1 Niemca, polacy, mając znaczną większość, proponowali obydwóch swoich, pp. Bukowieckiego z Cichowa i Dabińskiego z Gostynia. Pomimo większości polaków, obecnych na sali, przeszła lista landrata. Kto zaś poszedł za panem landratem? Oto kilku szlachty polskiej i „panów dyrektorów“. Za to reszta mieszczan i włościan jak jeden mąż głosowali na polaków. Cześć im za to!

Pytamy się tych panów rodaków, co to dla pięknych oczu p. landrata głosowali na Niemca, czy Niemcy głosowali za polakiem, gdyby byli we większości? Chyba byłiby w ciemie biei, gdyby to uczynili. Niech też ci panowie nie przypuszczają, ażeby za swą przysługę zyskali sobie jakieś następstwa lub względy natury polskiej. Panu landratowi o nic więcej nie chodziło, jeno o to, ażeby wzmocnić zastęp Niemców w spółce, a ponieważ polacy mu do tego dopomogli, więc można o tych panach, którzy to uczynili, powiedzieć: „Tylko największe cielecia, idą same rzeźnikowi w pęta“.

Śląsk.

— Kiedy skończy się węgiel górnośląski? Obliczono, że co najmniej na 800 lat jeszcze starczy węgla, chociażby zamiast 30 milionów ton, wydobywano 60 do 120 milionów ton co rok. Obliczył to pan Gaebler, który jako długoletni miernik wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu, zna dobrze pomiary wszystkich kopalń i pokładów. Według jego obliczeń, Górny Śląsk ma około 38 miliardów ton węgla w pokładach, które sięgają do głębokości 1000 metrów. Wiadomo, że głębiej znajdują

bycia dotąd jednak są nieprzezwyciężone.

Drobne nowiny.

— Ponowny proces przeciw Edeleburgowi rozpocznie się 5 lipca.

— W Kilonii z okazji strajku robotników, zatrudnionych w zakładzie dla czyszczenia ulic, nastąpiły w piątek wieczorem zacięte bójki uliczne, które trwały od godziny 8 wieczora do 1/12 w nocy i w których brało udział przeszło 5000 osób. Zastęp policyantów, liczący 80 głów, uderzył w końcu na tłum, i począł go płażować pałaszami. Policyantów obrzucano kamieniami, ciskano na nich z okna flaszki od piwa, węborki z popiołem itd. Wiele osób zostało pokaleczonych.

— Z południowej Francji donoszą o wielkich burzach i o trzęsieniu ziemi. W Marsylii nastąpiło w piątek wieczorem po 9 godzinie dwukrotne trzęsienie ziemi, które spowodowało uszkodzenie kilku domów. Zauważono również trzęsienie ziemi w miejscowościach Nicei, Cannes i Awinion. W Tulonie nastąpiło wzburzenie na morzu, tak, że okręty z miejsca ruszyły. Kilkanaście osób straciło życie.

Ostatnie wiadomości głoszą, że trzęsienie ziemi było groźne. Według urzędowych wiadomości straciło życie przeszło 60 osób, zabitych przez rumowiska zapadających się budynków. W miejscowościach Venelles i d'Equilles zapadły się w gruzy kościoły. Miejscowość St. Canan, licząca 1200 dusz, przedstawia jedno wielkie rumowisko. 10 osób zostało tam zabitych, 20 zranionych. Podobny los spotkał miejscowość Rogges, gdzie dotąd nie zdołano jeszcze nawet stwierdzić, ile osób życie straciło. Liczba rannych wynosi 30.

Rozmiary klęski byłyby daleko większe, gdyby ludzie byli się już na spoczynek pokładli. Nawet w norzu się zakotłowało. Dwa ogromne wojenne okręty, stojące na kotwicy, pochyliły się bowiem w bok, i zdawało się, że zatoną. Przerazona załoga w poplochu okręty opuściła, ale niebawem morze się znnowu uspokoiło, i okręty wróciły do pierwotnego stanu.

Podobnie niepomyślne wiadomości nadeszły również z Włoch i Hiszpanii. W okolicy San Remo w środkowych Włoszech obozowała ludność przez całą noc na polu, w obawie, że domy zawalą się ponad jej głowami. W Hiszpanii ogarnęło trzęsienie ziemi całą prowincję Barcelonę.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9. wiecz u p. Degenhardta przy Breitgasse nr. 83. W Gdańsku zjed. zawał. polskie na Gdańsk w niedz. 20 b. m. o godz. 2 po połud. w lokalu przy Breitgasse 83. W Skrzyszewie dnia 20 b. m. zabawa Towarzystwa „Oświaty“ o g. 4 u p. Schulzy. W Prądkowie 20 bm. pierwsze zebranie Towarzystwa ludowego na sali p. Okraja o godz. 4 po południu. W Osieku Towarzystwo ludowe 20. b. m. o godz. 4 i pół po poł. u p. Kuczkowskiego.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 15. czerwca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenica jasnopłstra	00,00—00,00
„ czerwona	00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00
Zyto	19,10—19,20
Jęczmień duży	00,00—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	19,10—00,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne	11,30—11,50
„ żytnie	12,60—12,80

Berlińskie ceny zbożowe

I kurs pieniężny.

Berlin, dnia 15. czerwca 1909.

Pszenica na październik	226,00 mk
Zyto na październik	189,00 „
Owies na październik	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,30 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,10 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	95,10 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,50 „
Rosyjskie banknoty	215,90 „

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem Gazety Gdańskiej G. m. b. H.

Moją posiadłość

pod Gdańskiem, 18 hektarów, 24 ary, z budynkami prawie nowymi i dobrym żywym i martwym inwentarzem, samierzam tanio przy wpłacie 8—10 000 marek sprzedać.

J. Schmieder, Gdańsk
III Damm. 3 L. — Telefon 1553.

Korzystne kupno.

Z powodu innego zajęcia sprzedam moją posiadłość z inwentarzem za 22 000 marek, wpłaty 8 000 marek. Jest 12 morgów ziemi, 4 morgi łąki, 2 nowe masywne budynki, stajnia i stodoła, jeden budynek ze 6 mieszkańcami, w drugim mam handel materyalny, makę, różne kuchenne przedmioty i drogerię 15 lat w jednych rękach, w dobrym położeniu.

P. Wojtaszewski,

Pięćmorgi (Fünfmorgen) poczta i stac. kolej. Warlubien.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

— Prospekta franko.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutskiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.



w sobotę rano o 1/2 1
godzinie zasną spokojnie
po długich, ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż, nasz troskliwy ojciec, syn, zięć, brat, szwagier i wuj, kupiec
S. p.

Franc. Schalk

w 28 roku życia.

Donosi o tem w imieniu pozostałej rodziny w ciężkim smutku pogrążona

wdowa Anna Schalk
Kartuzy, Pr. Zach.

Polecam dla

odprzedających

od 20 funtów począwszy
najlep. **prima kielbasy:**

wątrobiankę, dalej tak
zwane **Fleisch- i Blut-**

wurst, funt 65 fen.,
średniego gatunku

kielbasy: wątrobiankę,
dalej t. zw. **Fleisch-**

i Blutwurst, funt 45 fen.
Wysyłka franco. Zgł. przyjm. pod

nr. 2984 adm. „Gaz. Gdańskiej”.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszynę do szyja Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w **Gazecie Gdańskiej.**

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komissowe
w **Gdańsku Hundegasse 25.**

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makucho inlane, konoplane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, płacąc najwyższe ceny.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

Bracia Boguniewscy

Kaldenmarkt 31.

Telefon 1562.

Pod polskim królem,

Nowości w materyach do prania

Katuny, perkale, nesle, dobry gatunek i trwałe á metr 30 40, 45—75 fen.

Satin foulard z polyskiem jedwabnym á metr 50, 60, 75 fen.

Batysty i organdy pralne, dobre wzory . . . á metr 53, 60, 75—1.20 mk.

Rypsy i á jour najnowsza rzecz sezonu á metr 37 1/2, 45, 60, 70—1.05 mk.

Bluzki-jedwab 80 cm. szerokie, w kratki i w paski, pralne á metr 1.50, 1.80—3.25 mk.

Satyny na suknie we wielkim wyborze . . . á metr 60, 75, 90—1.05 mk.

Kadety w paski na bluzki dla chłopców pralne á metr 75, 80, 90—1.05 mk.

Nakrycia ogrodowe zupełnie nowe wzory á metr 95 fen. 1.20—8.00 mk.

Nakrycia sztebnowane i velour, nowe wzory szt. 1.50, 1.80, 2.25—12.50 mk.

Materye na nakrycia ogrodowe ze sztuki á metr 1.20, 1.35, 1.80—2.40 mk.

Czy chcesz dobrze kupić

== w **Wejherowie** ==

od swego ?

M a s z

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.)
oprawne w dwa tomy w przeszlicznej oprawie z
złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
z przysyłką **4.50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w **Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.**

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Usługa polska!

Wszelkie nowości wiosenne

już nadeszły i sprzedawam takowe po najtańszych cenach.

Usługa polska!

Na przyjęcie do pierwszej Komunii świętej.

Materye na suknie, wełniane i alpakowe, czarne i białe metr 4.50—75 fen.
Materye na bluzki, najnowsze wzory w kratki i paski metr 3.00—60 fen.
Materye do prania, w nadzwyczajnym wyborze: satyny, muslin i nesel metr 1.50—30 fen.
Barchany kolorowe, materye na fartuchy, poszwy, wyspy, prześcieradła po cenach najtańszych.
Barchanowe spódnice, koszule sztuka 1.50—6 mk.
Pierze czeskie, czyszczone, wolne od kurzu funt 4.50—45 fen.

Ubrania dla panów, kamgarn bukskin, materya trwała od 36.00—12.00 mk.
Paletoty na lato panów, najmodniejsze materye od 40.00—13.00 mk.
Ubrania dla chłopców i wyrostków w wielkim wyborze od 18.00—1.75 mk.
Ubrania wykonuje także podług miary z gwarancją za dobre przyleganie.
Żakiety i płaszcze od kurzu dla pań, najnowsze fasony od 50.00—4.50 mk.
Kapelusze dla pań, kapelusze i czapki dla panów w wielkim wyborze.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa ulica Kieleńska 30.